

PO PREMIERZE

Dramat (nie)historyczny



TEATR KOREZ

Mirosław Neinert jako wojewoda Mniszech i Katarzyna Tłałka w roli Maryny.

Teraz czekam już tylko na kameralną wersję „Wesela” w katowickim Teatrze Korez. Na razie w niedzielę zobaczyłam 23 bohaterów granych przez... siedmiu aktorów. Premiera „Dymitra Samozwańca” jest efektem współpracy Koreza z krakowskim Teatrem Ludowym.

Fryderyk Schiller nie ukończył swojej sztuki. Napisał dwa akty i pozostawił materiały i opracowania. Nad adaptacją dzieła na scenę pracował Piotr Szalsza. Napisał „łączniki”, dodał coś z Puszkina i „coś” z Mickiewicza. Zajął się też reżyserią. Przygotował wręcz kameralną formę, prawie bez scenografii, za to z ciekawą projekcją obrazów. Spektakl zaczyna bowiem lekcja historii, zarówno dramatu, jak i Rosji.

Potem nie znajdziemy na scenie (a właściwie niewielkiej scenie Teatru Korez) napuszenia, często przypisywanego wielkim dramatom, ich powagi i majestatu. W niemal pustej przestrzeni aktorzy są współczesnymi ludźmi, którzy mają do opowiedzenia uniwersalną historię, środki zrozumiałymi dla widza z XXI wieku.

Pamiętając, że oglądamy dramat historyczny, z przerażeniem odkrywamy, że mentalność Polaków nie zmieniła się nic. Nadal mamy takie same frustracje narodowe i chaos na mównicach. Takie polskie „piekiełko” z obsesjami na punkcie sąsiadów zza wschodniej granicy.

Siedmiu aktorów mistrzowsko przemienia się w 23 bohaterów dramatu. Drobny rekwizyt jest tu symbolem gigantycznej metamorfozy. Szczegółne brawa dla Katarzyny Tłałki. W jej

wypadku, są to największe skrajności, od żądnej władzy Maryny, po wyciszoną i załamana Marfę, matkę Dymitra.

Warto też zwrócić uwagę na Dymitra. Młody aktor Hubert Bronicki, nowy nabytek Korezu, świetnie poradził sobie z rolą. Ma w sobie rodzaj pozytywnej energii, budzącej zaufanie widzów. Potrafi jednak sprościć i bardzo emocjonalnym scenom. Wszystkie postaci są mocno i ciekawie zarysowane.

Wcieleń aktorskich była mnogość, ale dokonałam tu subiektywnego wyboru. Najbardziej spodobał mi się: Jagoda Pietruszkówna jako Król Zygmunt, Piotr Piecha jako Odowski, Stanisław Berny w roli Sapiehy, Mirosław Neinert jako Mniszech i Dariusz Stach jako Arcybiskup.

Zachęcam do obejrzenia spektaklu, bo to ciekawa i dynamiczna propozycja, a jednocześnie zupełnie różna od tego, co oglądaliśmy dotąd w katowickim Teatrze Korez.

„Dymitra Samozwańca” przygotowano z okazji 200. rocznicy śmierci Schillera. On planował wielki dramat. Piotr Szalsza zrobił z tego kameralną sztukę, ale taką, że Schiller nie musi się jej wstydzić.

REGINA GOWARZEWSKA-GRIESSGRABER

Najbliższe przedstawienia „Dymitra Samozwańca” Teatr Korez pokaże dopiero w styczniu. Można się na nie wybrać 15 i 16 stycznia, a 18 i 22 stycznia spektakl będzie grany w Krakowie. ●